Rok III Łódź, Wtorek, dnia 31 Października 1911 roku № 129

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

6.

Krwawy magnat.

(*C. d. n.*)

Nie wyszedł przecież Stadnicki z tej wojny bez zdobyczy i trofeów. Postarał się o nie po swojemu. Zabierał to bezbronnym, co się nie dało zdobyć na nieprzyjacielu w otwartym boju. Rozbił na publicznej drodze pod Iwanowicami wozy Mikołaja Potockiego. Złupił i spustoszył staroście lubaczowskiemu Janowi Płazie Mstyczów, Gniewczyn i Przełaje. Obrabował kasztelanowi oświęcimskiemu Wojciechowi Padniewskiemu Porębę i Bilanowice, kapitule krakowskiej wieś Raciborowice, Jadwidze z Tęczyna Myszkowskiej Słomniki, podczaszemu koronnemu Janowi Ostrorogowi Przedborze, kasztelanowi wieluńskiemu Maciejowi Łubnickiemu Działoszyn. Rozbił i pojmał na drodze Andrzeja Suchorabskiego i Stanisława Kierskiego[1]). W najazdach tych towarzyszy mu — obok braci Samuela i Andrzeja, także Krzysztof Zborowski, już wtedy bandyta i infamis. Nie chodziło tu o same tylko tak zwane s t a c y e, t. j. o przymusowe wybieranie żywności dla żołnierzy, które przybierało niekiedy cechy tatarskich zagonów; były to akty formalnego, otwartego rozboju. I tak np. wspomniany wyżej Mikołaj Potocki wybierał się do Krakowa, gdzie zamierzał wziąść udział w powitaniu nowego króla. Wysłał tedy naprzód cały tabor wozów z garderobą, zbrojami i rozmaitymi innymi przyborami magnackiego przepychu pod eskortą siedmnastu dworzan szlachty. Stadnicki napadł na ten konwój, pojmał eskortę, okuł w łańcuchy i z sobą uprowadził, a wozy przedtem złupił do szczętu. Zdobycz była niemała. Dostało się Stadnickiemu sześć pysznych koni tureckich wraz z wiezionymi na nie rzędami, sadzonymi złotem i drogimi kamieniami, kilka kosztownych złocistych szabel i koncerzy, szyszaki złociste i damaszkowe, skrzydła hussarskie najkosztowniej oprawne, cały zapas drogich skór lamparcich, kit czaplich, pancerzy złotem i srebrem nabijanych, kopii z grotami, przednich kobierców, soboli, kilka złotych łańcuchów, bogata garderoba wielkopańska i 1100 zł.

[1]) Akta grod. przemyskie, tom 304, str. 379 382; tom 305, str. 633, 1147, 1165, 1433, 1503-1507, 1765; tom 306, str. 64-69, 401-403.

gotówki[1]). Płazie zabrał Stadnicki w Mstyczowie z dwóch sklepów 8,000 zł. gotówki, trzy złote duże łańcuchy, mnóstwo srebra, klejnotów kobiecych, soboli, skór lamparcich, garderobę bogatą, całą zbrojownię, a w dodatku konie, woły, barany w wielkiej ilości[2]). Suchorabski pojmany, okuty i zawieziony do Mogiły, stracił 12 koni, klejnoty, gotówkę i szacował sobie szkodę na 30,000 zł.[3]). Myszkowska opłakiwała najbardziej stratę 16 kosztownych obić pokojowych i całej dużej skrzyni z księgami, które kosztowały 500 zł., nie mówiąc nic o 12 baryłach starego wina, małmazyi, muszkatelu i innych gospodarskich zapasach[4]).

Najbogatszy łup dostał się Stadnickiemu w Działoszynie u kasztelana wieluńskiego. Zabrał on tam — według długiego, dołączonego do pozwu, spisu ogromną ilość klejnotów: 20 złotych łańcuchów po 600 do 1000 dukatów wagi, 6 noszeń kobiecych z drogich kamieni, kilkanaście kanaków i manelli z perłami i dyamentami, 100 kosztownych pierścieni, mnóstwo feretów i pasów, całe centnary sreber pozłocistych stołowych, bo kilkanaście puzder dużych półmisków i talerzy, 10 puzder łyżek, a wszystko to kosztownej roboty, futra drogocenne: same sobole, rysie i marmurki, dalej zbrojownię, złożoną z najpyszniejszej broni i rzędów, cztery konie tureckie, trzy szekielskie, dwa ruskie i trzy poszóstne cugi woźników, a w końcu bydło z trzech folwarków, 60 karmnych wołów, 30 beczek małmazyi, 10 beczek miodu i t. d. Podczaszy Ostroróg taksuje sobie szkodę na 30,000 zł. Słudzy jego gotowali się właśnie w podróż do Krakowa a mieli z sobą wieźć bardzo kosztowną garderobę pańską. Stadnicki w tym czasie najechał Przedbórz i wszystko złupił. Kilkadziesiąt koni tureckich i wszystkie już wyładowane wozy dostały się w jego ręce. Służbę Ostroroga, w liczbie 30 dworzan, obdarł z odzieży, okuł w kajdany, i prawie nagich wśród srogiego mrozu popędził do swego obozu rozłożonego niedaleko Krakowa.

Były to jedyne, smutne trofea wojenne Stadnickiego.

Bitwa pod Byczyną była i dla niego walną klęską. Obaliła mu cały gmach ambicyi i świetnych nadziei, który w wyobraźni zuchwałego magnata urastał tak wspaniale i dobiegał szczytu. Wracał obciążony łupami, zdobytemi na bezbronnej szlachcie, ale nie wracał do Polski, do Łańcuta, który niedawno właśnie przeszedł był w jego posiadanie. W Łańcucie, o który już pod Byczyną „proszono“ Zamoyskiego, dopominając się skóry na niedźwiedziu, czekał go pozew instygatorski przed sąd królewski o zdradę stanu, bo woźny położył go tam w zamku i ogłosił publicznie na rynku w Przemyślu; czekały go pozwy trybunalskie wniesione przez wszystkie wyżej wymienione osoby, które padły ofiarą jego rozbójniczej chciwości.

Przez dwa lata ucichło o Stadnickim. Nie spotykamy śladu, aby bawił w Polsce. Z Pamiętnika Czachrowskiego dałoby się wnosić, że znowu udał się do Węgier pod Agrę, dokąd pośpieszył i arcyksiąże Maksymilian, skoro tylko oswobodził się z niewoli polskiej. Na Węgrzech, pod Agrą, toczyły się prawie homeryczne boje, które zwracały oczy całej Europy i budziły największe zajęcie w świecie chrześcijańskim. Jakby na wyprawę krzyżową śpieszyli tam rycerze rozmaitej narodowości: Francuzi, Włosi, Belgowie, Niemcy, a nie brakło i Polaków, między którymi byli Jan Gratus Tarnowski, Hieronim Jazłowiecki, Wejher i inni. Walki toczyły się o twierdzę Agra, którą sułtan Mahomet za zdradą wallońskiej załogi zdobył ostatecznie 13 października 1594 roku. Arcyksiąże Maksymilian usiłował odebrać ją Turkom, ale haniebna klęska, zadana chrześcijańskim wojskom

1) Tamże, tom 304, str. 379-382.
2) Tamże, tom 305, str. 633.
3) Tamże, str. 1433.
4) Tamże, str. 1503-1507.

pod Keresztesz, udaremniła te usiłowania[1]). Stadnickiego jednak już nie było na Węgrzech w czasie katastrofy. O tym czasie bowiem spotykamy go już w Polsce. Widać to nawet z jego polemiki listownej z Hieronimem Jazłowieckiem, ktory mu rzuca w oczy słowa: „Jeżeli się tem szczycisz, żeś coś dobrego w Agra uczynił — nieprawda — bo uciekłeś pierwej z czaty, aniżeli drudzy Węgrowie“[2]).

W tym właśnie czasie ożenił się Stadnicki z Anną, córką Sambora Ziemeckiego, szlachcica szląskiego, osiadłego w księstwie Opolskiem, gdzie posiadał cztery wsie: rodowe Ziemiencice, Golejów, Przechlebie i Zwierzchlany. Było to małżeństwo z serdecznego affektu, bez wyrachowania, bo za wyborem panny nie przemawiały ani świetne koligacye ani fortuna panny. Poznał ją zapewne w czasie, kiedy organizowała się na Szląsku wyprawa Maksymiliana po koronę polską.

(C. d. n.)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Kradzież 200 tysięcy rubli.** D. 20 paźdz. wykryto w ekspedycyi przygotowywania papierów państwowych kradzież 200 tysięcy rb., przechowywanych w oddzielnym lokalu, dokąd wstęp jest wzbroniony wszystkim urzędnikom. Banknoty były jeszcze bez numerów i podpisów kasyerów. Przez cały dzień trwała ścisła rewizya. Urzędników nie wypuszczono nawet na obiad. Prowadzący śledztwo przypuszczają niemożliwość spełnienia takiej kradzieży przez osoby postronne. Znaczną część skradzionych papierów znaleziono.

---

[1]) Katona, Historia Critica Regum Hungariae, tom XXVII, str. 347-360.

[2]) Korespondencya ta drukowana w „Rokoszu Zebrzydowskiego“. Tom X-XII Biblioteki Ordynacyi Krasińskich, str. 149-160.

— **Nasz rynek pieniężny.** Dzięki przyjaźniejszemu kształtowaniu się rynków obcych, stan pieniężny w Warszawie jest nieco lżejszy. Zapotrzebowanie skurczyło się, a ponieważ zauważyć można pewien dopływ gotowizny, przeto stopy wykazują tendencyę zniżkową. Co do wypłacalności jest ona średnią, daleką od normalnej. Protesty z Cesarstwa wracają ciągle masowo. („Gaz. Los.“).

— **Sprawa prasowa.** W dniu onegdajszym piotrkowski sąd okręgowy rozpatrywał sprawę p. Jana Garlikowskiego, redaktora odpowiedzialnego „Nowego Kuryera Łódzkiego“, oskarżonego o pomieszczenie w tej gazecie artykułu p. t. „Don-Juan w sutannie.“ Oskarżał ksiądz Wyrębowski. Sąd po wysłuchaniu świadków i mów obrońców: ze strony skarżącego adw. prz. Wyganowskiego i oskarżonego — adw. prz. Smiarowskiego z Warszawy, wydał wyrok uniewinniający p. Jana Garlikowskiego od wszelkiej odpowiedzialności.

— **Pożary.** Pomimo ostrzeżeń i nawoływań prasy do zakładania straży ogniowych, akcya przeciwdziałająca pożarom jest u nas bardzo słaba, a tymczasem niema tego dnia, żeby dzienniki nie donosiły o wielkich pożarach, niszczących nie tylko mienie ale i życie ludzkie. Oto wypadki pożarów z kilku ostatnich dni.

W powiecie piotrkowskim były teraz trzy groźne pożary. Pierwszy we wsi Rząsawa, gminy Łękawa, w pobliżu osady Grocholice. Pożar szybko przybrał rozmiary groźne. Wiatr i susza sprzyjały pożodze, a brak wody utrudniał ratunek, tak że na razie obecni potracili głowy i nie wiedzieli co robić, czy tłumić szalejący żywioł, czy ratować mienie ruchome. A ogień tymczasem wybuchał co raz to z innych budynków.

W dwie godziny 22 zagrody, obejmujące razem około 50 budynków, a w tej liczbie 20 stodół napełnionych zbożem, przedstawiały stosy popiołu.

Około 100 osób pozostało na zimę bez dachu nad głową i bez chleba.

Straty ogółem wynoszą z górą 30 tys. rb. Przyczyny pożaru niewyjaśniono.

— Jeszcze groźniejszy pożar wybuchł w tymże dniu we wsi Zurachowie pod Mierzynem. Pożar strawił w niespełna dwie godziny 40 zagród włościańskich z całem tegorocznem zbożem. Wiatr roznosił płomienie na wszystkie strony, to

też wysuszone słomiane strzechy zapalały się jak zapałki.

Oprócz budynków i zboża, spaliło się mnóstwo narzędzi rolniczych i gospodarczych, oraz sprzętów domowych. W ogniu zginęła znaczna ilość drobiu.

Z górą 60 rodzin pozbawionych zostało mienia i chleba. Straty wynoszą około 70 tys. rb.

— Trzeci mniej groźny ale za to w skutkach okropny pożar, nawiedził wieś Strzelce, w powiecie noworadomsklm, gdzie spłonęło kilka zagród ze zbiorami i znaczną ilością różnych ruchomości. Pożar wybuchnął wczesnym rankiem, w czasie kiedy wszyscy starsi mieszkańcy wioski znajdowali się już w lesie, zajęci grabieniem ściełki, a w domach byli podówczas tylko starcy i dzieci.

Zanim w lesie spostrzeżono pożar i przybieżono na ratunek, już płomienie objęły kilka zagród.

W płomieniach zginęło aż dwanaścioro drobnych dzieci, które pożar zaskoczył we śnie, a których nie miał kto ratować wtedy, kiedy ratunek był jeszcze możliwy.

Widok 12 trupów zwęglonych istot młodocianych, które dopiero żyć zaczynały, przyprawiał o rozpacz nie tylko rodziców, ale nawet obcych.

Pożar, który wyrządził szkody na kilkanaście tysięcy rubli, spowodowały prawdopodobnie dzieci.

— Prócz tego w Pabjanicach 27 b. m. o godz. 12 w nocy wybuchł pożar w tkalni mechanicznej Edwarda Hasmana.

Mimo dzielnej akcyi ratunkowej, którą rozwinęła straż ogniowa, fabryka zgorzała do szczętu.

Zatrudniała ona 140 robotników przy 80 warsztatach.

Straty oceniono na 750 tysięcy rb.

— 26 b. m. wieczorem we wsi Sienkielowie w gminie Góra Pabjanicka zgorzała zagroda Józefa Blocha.

Spaliły się dom mieszkalny, stodoła z zapasem zboża, stajnia a w niej para koni i obora, w niej trzy krowy.

Straty wynoszą 8,500 rb.

— D. 26 b. m. o godz. 11 w nocy, we wsi Kryszkowice, gminy Piątek, powiatu łęczyckiego, spaliła się zagroda, należąca do włościanina Mateusza Kasicy. Ogień wynikł w stajni i wkrótce objął całą zagrodę. Straty wynoszą z górą 2 tys. rb.

— D. 25 t. m. we wsi Grodzisko, gminy Wiskitno, pow. łódzkiego, ręce niewykrytego dotąd zbrodniarza podłożyły ogień pod stodołę włościanina, Ignacego Gossa. Ze stodoły ogień przeniósł się na dom mieszkalny. Oba te budynki spłonęły zupełnie. Straty w budynkach i mieniu ruchomem wynoszą 1,500 rb.

— **Do Palestyny.** W Radomiu utworzyła się grupa młodych Żydów w celu emigrowania do Palestyny. W tym celu każdy płaci składkę miesięczną na zakup ziemi pod kolonię palestyńską i na wysyłanie co miesiąc jednego Żyda do Palestyny. Jeden już wyjechał.

ZAGRANICZNA.

* **Choroba cesarza.** Cesarz Franciszek Józef zachorował na lekkie przeziębienie. Choroba nie jest ciężka; pomimo tego wieść o niej wywarła wielkie wrażenie na giełdzie wiedeńskiej.

* **Układy marokańskie.** Rząd francuski i niemiecki wystosowały poufną notę do mocarstw, podpisanych na umowie w Algesiras, że układy pomiędzy Francyą a Niemcami w sprawie Marokka uważać należy za skończone, dodając, że konferencye w kwestyi kompensat kolonialnym w Kongo francuskiem są na lepszej drodze.

Podpisanie obustronne rządów niemieckiego i francuskiego na akcie układów o Marokko, nastąpi niebawem. Kwestya marokańska jest bezwarunkowo skończona; w sprawie kompensat chodzi tylko o niektóre formalności co do sposobu zredagowania umowy.

* **Nowe wybory.** W Berlinie urzędownie ogłoszono o nowych wyborach do parlamentu niemieckiego. Wybory naznaczono na 12 stycznia r. 1912.

Wobec tego od d. 26 b. m. wszystkie zgromadzenia polskie, tak ważne w okresie przedwyborczym, odbywać się będą w języku polskim.

Wojna.

Włosi zaczynają ostygać z pierwotnego zapału wojowniczego, skoro się przekonali, że wylądować w Trypolisie lub Homsie nie znaczy to jeszcze zdobyć ca-

łą prowincyę. Walki, jakie teraz prowadzą Turcy z Włochami, zadają tym ostatnim nieraz dotkliwe klęski. Stwierdzono już, że w Trypolisie była ogólna rzeź Włochów. Skazano na rozstrzelanie tego, który pierwszy zabił żołnierza włoskiego i dał hasło do rzezi. Był to krajowiec, służący poselstwa niemieckiego.

Podobno też Arabowie wyrznęli chrześcijan w Benghasi przed wtargnięciem tam Włochów.

O rzezi chrześcijan w Benghasi przynosi ostatnia poczta szczegóły następujące:

W nocy ze środy na czwartek, natychmiast po pierwszych strzałach okrętów włoskich, przewódca szczepu Sennusi polecił otoczyć katolicki zakład misyjny. Kierownik zakładu, ojciec Umberto, wyszedł na próg i rozpoczął rokowania, oświadczając, że sam gotów jest poddać się wszelkim męczarniom, byle tylko uszanowano sieroty, powierzone jego opiece. Nie dokończył mówić, gdy cięciem miecza został na miejscu zabity. Zwłoki jego poćwiartowano. Wszyscy inni członkowie misyi zostali również zabici. Zabito też przełożonego katolickiego przytuliska dla dzieci, ojca Józefa, oraz prawie wszystkich wychowańców przytułku. Dzieci te, dziewczęta i chłopcy, były wielkiemi ofiarami wykupione z niewoli. Kilku Europejczyków, którzy pośpieszyli z pomocą, spotkał ten sam los. Wieściom tym niektóre dzienniki zaprzeczają.

Szczep Sennusi z Benghasi posiada w bankach egipskich skarb wojenny, w sumie 23 mil. fr., zaś ich trzody obejmują 200,000 sztuk.

Depesze prywatne przedstawiają sytuacyę Włochów w Trypolisie w świetle bardzo ponurem. Rząd włoski musi wysłać koniecznie nowe posiłki do Trypolisu. Wielu oficerów tureckich przekradłszy się przez granicę egipską, stanęło na czele Arabów, walczących z Włochami.

W Konstantynopolu otrzymano wiadomość z Derny, jakoby od dwu dni toczyły się tam zacięte walki pomiędzy Włochami a wojskiem tureckiem, wspieranem przez Arabów. Włochów odparto podobno trzykrotnie, przyczem mieli ponieść straty dotkliwe.

Napad Arabów z sąsiedniej oazy wyrządził Włochom dotkliwe straty. Pułk

---

2.

Watykan wobec wojny.

(*Dok.*)

Ślub dawał kardynał Vanutelli i w swej mowie przypomniał, że papież Innocenty XI przyczynił się do obrony Europy i Wiednia od Turków i że jeden z przodków nowożeńca przyniósł do Rzymu chorągiew turecką. Te wielkie tradycye obydwóch rodzin powinny natchnąć ojczyznę włoską, która wysyła swych synów w celu wprowadzenia cywilizacyi chrześcijańskiej w krajach, podlegających jarzmu półksiężyca.

Arcybiskup Bonomelli brata się z Garybaldczykami na publicznym raucie w Varese i wznosi toast na cześć króla i armii włoskiej, której sztandary powiewają w Trypolisie, — a jednocześnie jeden z uczestników bankietu w entuzyastycznej mowie zaznacza, że pierwszy okręt, który zawinął do brzegów afrykańskich, nosi imię „Garibaldi“.

Biskup z Sarzano, Giovanni Carli, wydaje list pasterski, w którym między innemi tak się wyraża. „Serca i życzenia nasze zwracają się ku armii włoskiej i ku naszym rycerzom, którzy są cząstką naszego narodu, kwiatem Italii“. Italia — pisze biskup — z zapartym tchem śledzi ruchy marynarzy i żołnierzy włoskich, którzy bronią sztandaru Włoch, zatkniętego na wybrzeżach Trypolitanii.

Apetyty wyższych sfer duchownych Rzymu nie poprzestają jednak na korzyściach doraźnych i materyalnych, jakie postanowiono wyciągnąć z Trypolisu. Przyzwyczajeni od wieków do polityki, pamiętając na dawne znaczenie polityczne papiestwa w sprawach wszechświatowych, dyplomaci watykańscy — wobec upadku wpływów Watykanu w Europie, zamierzają stworzyć ośrodek władzy dla papieża w Turcyi azyatyckiej.

Jeden z kardynałów, przewidując

jedenasty bersalierów stracił 10 oficerów ranionych i 100 żołnierzy poległych i ranionych. W liczbie odebranej od Arabów broni, przeważnie złej, znajduje się kilka mauzerów.

I pod Trypolisem wciąż wre walka. Włosi natrafiają na wielkie trudności. Okazało się, że konie są tu nie do użycia, ponieważ zapadają przy marszu głęboko w piasek. Cały prowiant dla wojska włoskiego musi być sprowadzany z Europy.

Rekonesans wzmocniony dwu pułków piechoty włoskiej, której towarzyszyła artylerya i oddział konnicy, okazał się bez wyniku. Wyprawa utknęła w piasku pustyni o 3 godziny marszu od Trypolisu i musiała wrócić do miasta.

Straże przednie Turków stoją pod Ain Sara. Pozycye tureckie rozłożone są w miejscowości górzystej, silnie ufortyfikowanej. W mieście rosną niesłychanie ceny artykułów spożywczych, mnożą się też przypadki cholery.

Z prasy.

O mięso. „Naród - Wiadomości Codzienne", pismo wychodzące w Warszawie a przeznaczone dla wiosek i miasteczek, wystąpiło w № 217 z oryginalnym projektem. Opierając się na pismach jakiegoś uczonego niemieckiego, „Naród" twierdzi, że losy narodów — podobnie jak dzikich zwierząt zależą od ich pożywienia.

Obserwując dzikie zwierzęta zauważyć można, iż stają się one szczególnie łagodne, gdy się je przestanie karmić mięsem. Fakt ten wyzyskują t. zw. poskramiacze dzikich zwierząt, przy tresowaniu tych ostatnich.

To samo mniej więcej zauważyć można i u ludzi. Narody, karmiące się przeważnie roślinnem pożywieniem, jak Chińczycy, Hindowie i t.p. odznaczają się niezwykle łagodnym charakterem. Narody wegeteryańskie nie lubią wojny, kochają natomiast spo-

---

upadek i rozbiór państwa tureckiego, wyraził się w ten sposób:

„Jeżeli teraz Turcya się rozpadnie, papież zażąda dla siebie Ziemi Świętej z tytułem króla Jerozolimy. Jeżeli mu to zostanie przyznane, wyrzecze się wszelkich pretensyi do władzy świeckiej w Rzymie".

Myśl ta, dotąd niesłychana i zupełnie nowa, obiegła całą prasę europejską i narobiła wielkiej wrzawy w świecie politycznym. Niektóre dzienniki urządziły coś w rodzaju ankiety, wypytując o zdanie różne znakomitości europejskie i drukując ich uwagi na swoich szpaltach.

Te plany i głosy zaczęły zwracać uwagę opinii publicznej na Watykan i jego stanowisko, co dla sfer watykańskich było wysoce niepożądane. Wobec tego papież ogłosił swą neutralność.

Dzienniki piszą:

„Z powodu odgłosów gazet katolickich oraz mówców duchownych i świeckich o konflikcie włosko-tureckim w tonie takim, jakgdyby mowa była o wojnie świętej, przedsiębranej w imię Kościoła, gazeta „Osservatore Romano" została upoważniona do oświadczenia, że stolica apostolska nie bierze na siebie odpowiedzialności za takie odgłosy, nie pochwala ich i ubolewa jeżeli były, a to dlatego, że stolica apostolska powinna być poza obrębem obecnego konfliktu".

Ale że zasadą dyplomacyi watykańskiej jest „fortiter nega — jak najsilniej zaprzeczaj", przeto i w te zaprzeczenia mało kto wierzy. Tembardziej że w przeciwieństwie do nieprzejednanej względem rządu włoskiego partyi hiszpańskiej kardynałów rzymskich — coraz wyraźniej się zaznacza i coraz większe pozyskuje wpływy partya włoska, pełna patryotyzmu i dążąca do pojednania Watykanu z Kwirynałem. Bardzo możebne, że kosztem „kompensat" na rzecz papieża w ziemiach Turcyi azyatyckiej partya kardynałów-patryotów chce dopomódz do dawno pożądanej zgody, co posłużyłoby do zwiększenia potęgi zjednoczonych Włoch.

---

kój i ciszę, a jeśli im można coś ujemnego zarzucić, to właśnie brak energii i inicyatywy. Fakt ten bynajmniej nie powinien nikogo dziwić, gdyż białko, znajdujące się w ich pożywieniu w niewielkiej ilości, nie daje ich organizmowi tyle energii, jaką, dzięki większej obfitości białka, posiadają narody, spożywające pokarmy mięsne.

Rezultatem takiego stanu rzeczy jest np. fakt, iż niewielka stosunkowo liczba energicznych Anglików i Hollandczyków, wśród których pokarm mięsny jest najbardziej rozpowszechniony, zawładnęła milionami Indusów i Malajów, a garść Belgijczyków zagarnęła w swe posiadanie olbrzymią prowincyę Kongo, wraz z milionami mieszkańców, karmiących się prawie wyłącznie pożywieniem mącznem.

Oczywiście więc łagodność i dobroduszność narodów wegeteryańskich wyszła im na złe. Nie lubią one wojny, wolą cichą i cierpliwą pracę, w której celują, więc dostają się pod władzę mniej licznych ale za to żywiących się mięsem a zatem energicznych narodów.

Wprawdzie — rozumują w dalszym ciągu „Wiadomości Codzienne“ — wegeteryanizm przynosi pewne korzyści.

Jeśli wszakże narody, karmiące się np. przeważnie, albo wyłącznie ryżem, nie posiadającym zupełnie białka, cierpią na brak energii i inicyatywy, posiadają one natomiast inną zaletę, są mianowicie — niezmęczone w pracy.

Kiedy człowiek, odżywiający się mięsem, zmuszony jest do podźwignięcia jakiegokolwiek ciężaru, męczy się nader szybko, grzeje i poci. Wegeteryanie w znacznie mniejszym stopniu ulegają symptomatom powyższym, wskutek czego są bardziej uzdolnieni do wykonywania robót ciężkich. Słowem niejako stworzeni są do pracy niewolniczej. Negrowie z Konga afrykańskiego i inne narody wegeteryańskie zdumiewają wprost swą wytrwałością.

Druga zaleta pożywienia wegetaryańskiego tkwi w tem, iż mniej rozstraja ono nerwy, aniżeli mięso.

Te jednak korzyści wegeteryanizmu nie zadawalniają widać „Narodu“, skoro artykuł swój kończy.

Streszczenie powyższe dowodzi, jak ważną rolę w losach narodów odgrywa rodzaj ich pożywienia i jak winniśmy zabiegać o to, aby najliczniejsze warstwy naszego społeczeństwa, włościanie i robotnicy, możliwie rychło zastąpić mogli najważniejszy obecnie swój pokarm, ziemniaki— mięsem.

Do czego dąży „Naród“, trudno zrozumieć. Jedno tylko jest jasne, że uprawianie w publicystyce — i to ludowej—wyższej i wszechświatowej polityki prowadzi do absurdu i naraża na śmieszność.

Ceny zboża i innych produktów w Warszawie.

W minionym tygodniu targ warszawski przeszedł w ospałem usposobieniu. Młynarze wskutek zatargu z robotnikami, bardzo ostrożnie zawierali tranzakcye i to tylko po zniżonych cenach. Nabywano więc tak pszenicę i żyto po zniżonych cenach. Nabywano więc tak pszenicę jak i żyto po zniżonych cenach około 20—25 kop na korcu niżej, niż w zeszłym tygodniu. Dowozy były dostateczne.

Pszenica wyborowa	7.40—7.50.
„ biała średnia i dobra	7.20—7.30.
Żyto wyborowe	5.30—5 40—5.50.
„ średnie	5.20—5.25.
Jęczmień 2-rzędowy wyborowy	5.40—5.60
„ średni	5.20—5.30.
„ 4-rzędowy	4.60—4.70.
Owies wyborowy	4.10—4.20.
„ średni	3.90 -3.95.
„ ordyn.	3.80—3.85.
Krochmal pszenny za 32 fun.	3.60—3.80.
Kartoflana mączka za pud.	1.40—1.50.

Wszystko f-co kolej.

MĄKA. Dla mąki pszennej usposobienie jest ciągle jeszcze słabe, przy zwiększających się dowozach Ceny pozostały niezmiennemi. Notowano mąkę z młyna „Słodowiec“: № 4/0—12.35, 3/0—11.75, 2/0—11.25, 2a/0—10.75, 1/0—10.25, 1a—10.00, 1—9.50, 2a—8.50, 2—7 25. Za worek 200-funtowy. Przy dużych sprzedażach hurtowych rabat dla kupującego 25 kop. na worku.

Mąka żytnia mocno się trzyma, około 77.5 do 8.00 za worek.

OTRĘBY. Zaofiarowanie otrąb pszennych i żytnich rosyjskich również większe. Ceny jednak dosyć stale się trzymają. Otręby pszenne i żytnie 80 do 90 kop. za pud, z odbiorem w Warszawie. Na stacyi granicznej o koszt frachtu wyżej. Na rynkach zagranicznych nieco słabiej. W Hamburgu otręby pszenne 94 do 97⅞, żytnie do 101⅝ kop. za pud.

MAKUCHY. Obroty niewielkie. Ceny wysokie. Rzepakowe 105 do 110, lniane do 118 kop. za pud w Warszawie.

ZIEMNIAKI. Stale. W ciągu tygodnia sytuacya się nie zmieniła. Ziemniaki są ofiarowywane przeciętnie po 2.00, 2.15 za korzec w Warszawie. Ruch normalny.

CUKIER. Bez zmiany. Nastrój wyczekujący.

NASIONA. W handlu nasionami panuje usposobienie bardzo mocne. Artykuł ten właśnie z powodu słabego urodzaju tak u nas, jakoteż i na Podolu, wcześniej niż zwykle stał się aktualnym. Ruch na tem polu jest w ogólności ożywiony i pokup chętny. Hurtownicy poszukują towaru na dostawy, celem zabezpieczenia się na chwilę zapotrzebowania miejscowego. Również pokup wywozowy jest bardzo chętny. Ceny wysokie, mianowicie dla towaru wyborowego, odpowiadającego wszystkim wymaganiom odbiorców.

Koniczyna biała bardzo mocno. Cena 85 do 95, 100 i nawet do 105 rub. za korzec. Gatunki pośledne nie mają zbytu.

Koniczyna czerwona. Pomimo że ilości w zaofiarowaniu powiększyły, się ceny trzymają się bardzo stale, a nawet się nieco podniosły. Płacono 65, 67 do 68 i 72 rub. za korzec, stosownie do gatunku i stopnia czystości.

Przelot. Brak zaofiarowania, ceny niebywale wysokie, dochodzą do 60 i 70 rub. za korzec.

Tymotka. Obrotów nie robiono w tygodniu ostatnim, wszakże usposobienie jest bardzo mocne, tak że ceny określić się dosyć ściśle nie dają.

Łubiny. Na rynku warszawskim dotychczas niema łubinów w zaofiarowaniu. Na prowincyi, mianowicie w lubelskiem i płockiem żądają około 4.50 za niebieski.

Seradela. Mocniej, 2.10 do 2.40 za pud.

RZEPAK. Brak zaofiarowania. W Warszawie nie robiono żadnych tranzakcyi. Na prowincyi, jak nam donoszą, żądają za niewielkie ilości 10.25, 10.50 za korzec na miejscu stosownie do gatunku.

OLEJE ROŚLINNE. Usposobienie dla olejów roślinnych stale mocne a szczególniej dla oleju lnianego, którego ceny trzymają się bardzo wysoko. Rosyjski 7.20 do 7.80 stosownie do gatunku, a wyborowy olej niany ryski z fabryki Schmidta do 8.20 za pud. Olej słonecznikowy 6.10 do 6.20, bawełniany 6.00 do 6.20 a wysokie gatunki do 6.80. Olej rzepakowy surowy 6.00 do 6.20, rafinowany 6.40 do 6.70 za pud wraz z beczką.

OLEJ KOKOSOWY. Bardzo mocno z powodu wys kich cen kopry. Średnie gatunki C i Ci 8.00, 8.35, 8.45; wyborowy Cochin CC 9.05, masło kokosowe w beczkach 10 pudowych do 9.10 za pud.

OLEJE MINERALNE. Szybajewa g. I 2.30, II 2.25.

OLEJE CYLINDROWE. Zależnie od marki Kazbek 3.35, Elbrus 3.55, Diamant 4.50 za pud.

POKOST. Bardzo mocno. Pokosty ryski, ciemny i jasny 8 50 za pud.

OLIWA do maszyn 12.00 do 12.40, do palenia 12.60 do 13.20, za pud.

ŁÓJ. Stale i mocno. Barani i wołowy kalkuluje się w Warszawie 7.00, 7.20, a na pojedyńcze beczki 7.40 za pud.

CHMIEL. W tygodniu ubiegłym sprzedano około 200 pud. chmielu średniego po 38 rb. za I i po 8 za II. Usposobienie monotonne. Nabywcy szukają chmielu tańszego.

KONOPIE. Słabo. Zapasy dostateczne. Obroty normalnie. Gatunek I 5.95, II 5.80, 5,85—poślednich brak.

CEMENT. Centralne biuro fabryk cementu notuje po rb. 4.20 za beczkę 10-pudową i rb. 4.95 za beczkę 12-pudową.

MASŁO. „Warszawskie ziemiańskie Towarzystwo mleczarskie" notuje następujące ceny hurtowe za 1 funt w kopiejkach: Deserowe I gat. 55—55, deserowe II gat. 52—53, bryłowe 54—55, solone I gat. 47—48, solone II gat. 41—41, solone III gat. do 37. W detalu solone I-e po 54 kop.

SOL. W handlu hurtowym 60 do 70 kop. za pud soli kuchennej; w detalu 5 do 6 kop. za formę dwufuntową.

„Nowa Gazeta" № 497.

KALENDARZYK.

Październik
31 Wtorek *Wig.* Symfroniusza.

Listopad.
1 Środa **Wszystkich Świętych.**

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.